

Katarzyna Głowacka

"Personalistyczna krytyka literacka :
teoria i opis nurtu z lat
trzydziestych", Krzysztof Dybciak,
Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź
1981 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 75/1, 363-369

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

zastanawiał, czemu w Polsce Ludowej tak niewiele było przedruków z dawnej literatury polskiej. Jeśli owe wstępy przeczyta, zapozna się z zasadami selekcji, to będzie musiał sięgać do poszczególnych zeszytów „Bibliografii Zawartości Czasopism”, przeglądać różne zestawienia biograficzne i bibliograficzne, różne kartoteki rękopiśmienne (jeśli przetrwają), wreszcie — wertować roczniki czasopism. A więc będzie w takiej samej sytuacji jak my dziś, gdy rozpoczynamy badania nad recepcją pisarzy XIX w. (mamy niezastąpionego Estreichera!). Ale w ubiegłym stuleciu nie było „Polskiej Bibliografii Literackiej”, nie było zespołu świetnie wykształconych bibliografów, którzy rokrocznie opracowując około 250 pism „wyselekcjonowały” z nich przedruki utworów nieżyjących pisarzy. Czy jest to koncepcja słuszna?

Dobroslawa Świerczyńska

Krzysztof Dybciak, *PERSONALISTYCZNA KRYTYKA LITERACKA. TEORIA I OPIS NURTU Z LAT TRZYDZIESTYCH*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1981. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 226. „Z Dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej”. Tom LVII. Komitet Redakcyjny: Janusz Sławiński (red. naczelny), Edward Balcerzan, Kazimierz Bartoszyński. Polska Akademia Nauk. Instytut Badań Literackich.

Problematyka krytycznoliteracka, struktura krytyki, jej klasyfikacja, funkcje często stanowią przedmiot wypowiedzi zarówno krytyków, jak samych pisarzy. Słusznie jednak zauważa Krzysztof Dybciak, że w studiach i książkach zbiorowych poświęconych sprawom krytyki wciąż jeszcze brak interpretacji poszczególnych tekstów krytycznych. „Co więcej, w rozległej literaturze metakrytycznej nie ma rozważań dotyczących reguł wyróżniania i analizowania elementarnych jednostek interesującej nas teraz dziedziny piśmiennictwa. Jest sprawą nieobojętną wyjaśnienie tego dziwnego faktu — od kilkudziesięciu lat istnieją w pismach literackich i humanistycznych stałe działy recenzji publikacji krytycznoliterackich, lecz nie istnieje sztuka interpretacji krytyki” (s. 20).

Oczywiście możemy zadać pytanie o potrzebę tego rodzaju interpretacji, o to, czy warto mnożyć „krytykę krytyki”, Dybciak wychodzi jednak z założenia, że ujawnienie procesu analityczno-interpretacyjnego wypowiedzi metakrytycznych, a także przedstawienie reguł, struktury, stylistyki poszczególnych, najmniejszych tekstów krytycznych pozwala na sformułowanie twórczych wniosków. Postulując pewną metodę badawczą, sam Dybciak nie w pełni ją jednak realizuje, choć gdy omawia zespół zjawisk, które nazywa „nurtem personalistycznym” w krytyce lat międzywojennych, często posiłkuje się analizami tekstów najmniejszych wypowiedzi krytycznych.

Dybciak jest pierwszym autorem w naszym kraju, który nurt taki wyodrębnił. Nawet Tymon Terlecki, poświęcając osobną broszurę „krytyce personalistycznej” i pokazując wiele jej cech, omawia raczej zjawisko niż nurt.

Wyodrębnianie nurtów w krytyce w ogóle nie jest sprawą prostą, ponadto niezbyt bogatą tradycję ma wykrywanie zależności między wypowiedziami krytycznymi poszczególnych autorów a ich światopoglądem i formułowanie na tej podstawie ogólnych teorii. Dostrzegając pewną odmienność swej propozycji, a zarazem dążąc do maksymalnej precyzji, przedstawia autor wykład poglądów na rolę krytyki w ogóle. Przyznaje jej dużą rangę, traktuje ją jako dość autono-

miczną dziedzinę ludzkiej myśli. Nie można mu jednak zarzucić przeceniania roli krytyki; polemizuje ze zbyt skrajnymi — jego zdaniem — poglądami na ten temat (np. z koncepcją Prokopa z artykułu pt. *Krytyk jako twórca*). Dybciakowi krytyka „jawi się jako system wyborów tworzących szereg progów klasyfikacyjnych” (s. 9).

Badacz wiele miejsca poświęca funkcji i zadaniom krytyki, jej związkom ze sztuką, z nauką, z polityką. W całej książce (a przede wszystkim w jej pierwszych rozdziałach o istocie i strukturze krytyki literackiej, a także o elementarnych jednostkach działania krytycznego oraz metodach ich grupowania i interpretacji) znaleźć można bardzo wiele uwag dotyczących się miejsca i sposobu istnienia krytyki w obiegu literackim.

Nawiązując do poglądów Janusza Sławińskiego, wyróżnia Dybciak układ nazywany sytuacją krytycznoliteracką. Układ taki powstaje wokół tekstu krytycznego, ma charakter dialogowy, a elementami jego, czyli „partnerami dialogu” z tekstem krytycznym, są: zjawisko literackie stanowiące przedmiot wypowiedzi krytycznej, inne wypowiedzi krytyczne dotyczące tego zjawiska, inne teksty macierzystego języka krytycznego. Dybciak przewiduje też w swoim modelu możliwość dialogu między zjawiskiem literackim a innymi wypowiedziami krytycznymi (s. 23).

Uważa więc autor, że analiza wypowiedzi krytycznej powinna być zawsze analizą tekstu w sytuacji. Podkreśla, że sytuacyjny związek ma — jeśli chodzi o krytykę — inny charakter i większe znaczenie niż w literaturze.

W części pracy omawiającej sposoby istnienia krytyki literackiej szczególnie interesujące wydają się dwie ważne grupy zagadnień. Pierwsza dotyczy funkcji krytyki: za nadrzędną Dybciak uważa funkcję pragmatyczną. A więc twierdzi (w odróżnieniu od innych badaczy), że wiązka funkcji krytycznoliterackich uporządkowana jest hierarchicznie. Nadfunkcją pragmatycznej, określanej przez autora jako „kontaminacja (i swego rodzaju socjologiczny przekład) językowych funkcji: impresywnej i wolicjonalnej” (s. 14), podporządkowują się inne, z których najważniejszymi są: estetyczno-ludyczna, ekspresywna, wartościująca i problematyzująca.

Drugą grupę zagadnień odnajdywaną we wstępnych teoretycznych (ale także i dalszych) rozdziałach książki Dybciaka stanowią rozważania genologiczne. Głównie dotyczą one eseju i dziennika, a więc gatunków nie ściśle krytycznoliterackich. Są to jednak rozważania cenne (ciągle brak wyczerpujących prac w języku polskim na ten temat), a szczególnie interesująca jest definicja eseju jako „niefikcjonalnego gatunku prozatorskiego, którego gramatyka powstała głównie na zasadzie opozycji wobec aktualnego systemu gatunkowego, jako jego uzupełnienie bądź modyfikacja” (s. 37). Wątpliwości budzi wszakże założenie, że w owych gatunkach nie całkiem krytycznoliterackich występują jakiegokolwiek reguły stylistyczne i konstrukcyjne, właściwe według Dybciaka krytyce.

Zastanawia także dość nikle zastosowanie części teoretycznej książki do analiz wypowiedzi krytyków zwanych personalistami. Dybciak nie wykorzystał możliwości „sprawdzenia” swych pomysłów i metody na konkretnych przykładach. Niektóre z tych pomysłów, jak np. teorię eseju, trudno byłoby zastosować, bo nie wiążą się one z zasadniczym tematem książki, inne jednak dałoby się wykorzystać pełniej. Szkoda zatem, że w części pracy poświęconej konkretnym tekstom krytyków-„personalistów” nie znajduje zastosowania np. omówiony teoretycznie podział na „serie wypowiedzi krytycznoliterackich” (s. 28—31) czy nawet wspomniany wcześniej model „sytuacji krytycznoliterackiej” (s. 23).

Część teoretyczna książki nie jest co prawda zbyt rozbudowana, jej zawartość jednak moglibyśmy uznać za dość spójną teorię krytyki. Szczególnie — jak widzimy — uwypuklone zostały w tej teorii dwie cechy krytyki: dialogowość i sy-

tuacyjność. Teoria Dybciaka dotyczy zatem krytyki w ogólności i proponuje jej model dość abstrakcyjny. Podstawą zaś zasadniczej części pracy są fakty z zakresu historii krytyki — czyni więc Dybciak próbę łączenia teorii krytyki z jej historią. Aby próbę tę można było uznać za udaną w pełni, brakuje kilku ogniw łączących. Przede wszystkim — w pierwszej części książki autor w ogóle nie zajmuje się problemem nurtu krytycznoliterackiego. Nie przedstawia kryteriów jego wyodrębniania, zadowala się jedynie prezentacją różnych „rodzajów” krytyki i „systemów teoretycznych leżących u podstaw działalności krytyczno-artystycznej” (s. 40), za „ostatni duży układ współtworzący strukturę krytyki artystycznej” uznając „zespół przeświadczeń światopoglądowych” (s. 41).

I tu dochodzimy do sedna interesujących nas problemów. Właśnie owa ostatnia zasada stanowi przesłankę wyróżnienia w książce nurtu krytyki personalistycznej. Dybciak wspomina jedynie, że istnieje, „co prawda słaba, tradycja nazywania personalistyczną krytyki określanej ze względu na metodę literacką: koncentracje na osobowościach twórców, indywidualizacja narzędzi i nacechowanie personalne dyskursu” (s. 39).

Takie rozumienie terminu zdaje się Dybciakowi nie w pełni odpowiadać, ale chyba właśnie ono stanowi podstawę wyodrębniania krytyki personalistycznej przez Frydego, a potem przez Terleckiego. A tych przecież badaczy uznać możemy za twórców terminu „krytyka personalistyczna”.

Wydaje się zatem, że nurt „krytyki personalistycznej” wyodrębniony został przez Dybciaka głównie na podstawie kryteriów światopoglądowych. Postawić można w związku z tym dwa pytania — po pierwsze: czy kryterium to zostało sformułowane wystarczająco precyzyjnie; po drugie: na ile jest ono prawomocne w stosunku do wybranych przez autora krytyków i pisarzy. Zauważmy ponadto, że nie wszyscy spośród tych, których twórczość omawia Dybciak, nazwaliby się sami krytykami-personalistami. Jest to sprawa niebłaha, trzeba — jak myślę — rozważyć, czy dotyczy ona jedynie terminologii, czy też sedna świadomości owych krytyków. Przypomnijmy zresztą, że twórca pierwszej pracy o krytyce personalistycznej, Tymon Terlecki, zauważył: „Gdy w r. 1930 zacząłem w »Słowie Polskim« i gdzie indziej ogłaszać pierwsze studia krytyczne, nie znałem słowa »personalizm«. Jak to nieraz bywa, istniało ono od dawna, ale było w utajeniu, na marginesie myśli, jako jeden z »izmów« o wielu znaczeniach”. A w innym miejscu Terlecki stwierdzał: „Nie znam bowiem żadnego zastosowania personalizmu do krytyki literackiej czy artystycznej”¹.

Kłopoty — dwojakiego rodzaju, jak widać — które miał Terlecki, nie całkiem zniknęły. Myślę, że wyodrębnienie nurtu personalistycznego w krytyce nie jest zadaniem prostym; nadal wymaga dyskusji. Nie twierdzę, że zjawiska opisywane w książce Dybciaka nie zasługują na miano nurtu; sądzę jednak, iż niektóre z elementów, cech tekstów krytycznych, o których pisze autor, nie zawsze muszą być personalistyczne. Gwoli prawdzie, trzeba przyznać, że badacz przytacza niekiedy sądy kłójące się z jego koncepcją i przekonująco je obala. (Tak dzieje się np. w związku z tezą Kwiatkowskiego o braku wpływu personalizmu chrześcijańskiego na postawę krytyczną Kazimierza Wyki.) Sądy przez Dybciaka przytoczone nie wyczerpują jednak obszaru dyskusji. Jest ona, powtarzam, nadal aktualna.

Praca Dybciaka jest bowiem niewątpliwie interesującą książką o krytykach dwudziestolecia międzywojennego; dokładniej — książką o wybitnych przedstawicielach — krytykach i pisarzach — „pokolenia 1910” i ich twórczości, ale czy jest to zarazem książka o nurcie personalistycznym w krytyce lat trzydziestych?

¹ T. Terlecki, *Krytyka personalistyczna*. Londyn 1957, s. 5, 9.

Autor anektuje do wyodrębnianego przez siebie nurtu co wybitniejszych krytyków dwudziestolecia międzywojennego, swobodnie wybiera co ciekawsze pozycje, niekoniecznie ściśle krytycznoliterackie, uznając je — jakby *a priori* — za przejawy personalistycznej krytyki literackiej (np. *Modernizm polski* Wyki czy *Szkice piórkami* Bobkowskiego).

Jakież więc cechy uznaje Dybciak za charakterystyczne dla krytyków-personalistów? Przede wszystkim, według autora książki, przedmiotem krytyki personalistycznej „są nie tyle fakty, ile akty artystyczne człowieka-kreatora. Tekst literacki rozumiany jest tu jako zindywidualizowany znak osoby, jej komunikat wytworzony z intencją nawiązania kontaktu międzyludzkiego, a w dalszej kolejności zawiązania i umocnienia jakiejś formy wspólnoty osób” (s. 48). Konsekwencją takiego twierdzenia jest następane: „W centrum świata wartości krytyki personalistycznej stoi osoba ludzka, dlatego literackie przekazy semantycznie bliskie światopoglądowi humanistycznemu zyskują aprobatę niejako przedestetycznie za wartość ideową” (s. 49—50). Ale oczywiście kształt artystyczny dzieła jest istotny, w związku z czym wymienia można „Cały komplet reguł poetyki, afirmowany przez najbardziej wpływowych krytyków pokolenia”, mający „oczywiste podteksty personalistyczne lub kulturalistyczne” (s. 71). Dybciak przedstawia i interpretuje te reguły najczęściej w sprzężeniu z jakościami negowanymi przez krytyków-personalistów: „1) Czystość gatunkowa przeciwstawiana synkretyzmowi”; „2) Konstruktywizm przeciw amorfizmowi”; „3) Intelktualizm przeciwstawiany albo estetyzmowi, albo tandecie myślowej”; „4) Zasada strukturalnej jedności całego tekstu i poszczególnych jego elementów składowych”; „5) Reguła mimetyzmu przeciwstawiona fantastyce i hermetyzmowi”; „6) [...] apologia obiektywizmu, pierwiastków epickich, przykłaśnięcie poszukiwaniom wielkiej formy”; „7) Tragizm i patos przeciwstawiane optymizmowi lub pesymistycznej rezygnacji oraz sceptycyzmowi i ironii wyłączenie niszczącej” (s. 71—79).

Omawiając te założenia, Dybciak posilkuje się przykładami z twórczości przede wszystkim Wyki, Frydego, także Kubackiego. Mniej natomiast odnosi pożytku z całej koncepcji przy interpretacji innych wypowiedzi krytycznych (np. Parnickiego czy Micińskiego), dobrze jednak, że koncepcja ta została sformułowana: otwiera, powtórzmy, możliwość dyskusji.

W poszukiwaniu kandydatów do „nurtu personalistycznego” Dybciak omawia twórczość wielu autorów, kilku z nich poświęcając szczególną uwagę. Dotyczy to takich m. in. twórców, jak: K. Wyka, J. Andrzejewski, T. Parnicki, L. Fryde, B. Miciński, T. Terlecki, W. Kubacki. Stwierdza — i słusznie — że pisywali oni samodzielnie, nie tworząc grupy ani szkoły, uważa też jednak, że można „wydobyć podobieństwa ich języków krytycznych, które być może pozwolą odtworzyć nadrzędną całość, przybierającą postać nurtu krytycznoliterackiego” (s. 55). Wszystkich krytyków wymienianych przez Dybciaka — urodzonych w latach 1905—1914 — łączy przynależność do tego samego pokolenia: „pokolenia 1910”. Badacz prezentuje to pokolenie dość dokładnie, wyróżnia w nim rozmaite orientacje, przedstawia jego geografii literacką, czasopisma z nim związane.

Obszerne partie poświęcone Bolesławowi Micińskiemu zawierają omówienie jego *Podróży do piekieł*, nieco inaczej, niż zazwyczaj to bywa, odczytywanej. Autor polemizuje z dotychczasowymi krytykami twórczości Micińskiego, wykazując jednolitość światopoglądową jego esejów, a także osadzając je w szeroko rozumianym kontekście historycznoliterackim (zauważa np. ignorowane dotychczas „podobieństwa programowe i warsztatowe Micińskiego do awangardy krakowskiej”, s. 188).

Zarówno o działalności krytycznoliterackiej, jak i naukowej Kazimierza Wyki

pisano już wiele. Dybciak zmierza do wykrycia w obu dziedzinach pisarstwa Wyki założeń systemowych, próbując wykazać, że ten przekonujący i koherentny zespół pojęciowy można nazwać personalistycznym.

Ciekawie prezentują się też partie poświęcone Ludwikowi Frydemu i Wacławowi Kubackiemu. Książka zawiera nadto obszernie i interesujące rozważania na temat twórczości Stanisława Brzozowskiego i Karola Irzykowskiego, uważanych przez Dybciaka za prekursorów nurtu.

Wyliczenie to wskazuje, jak wielu różnym twórcom poświęca autor uwagę; taki dobór postaci otwiera szerokie możliwości interpretacji. Znaczące są też nieobecności: nazwiska i tytuły, o których — mimo ich dużej rangi — nie pisze się wcale lub pisze niewiele. Zasadzki kryją się w tym, że nie zawsze można zauważyć zgodność omawianych zjawisk z tytułem książki. Tak dzieje się np. w przypadku *Szkiców piórkiem* Andrzeja Bobkowskiego. Można się zastanawiać nad klasyfikacją formy tego utworu — jest to przecież dziennik, a więc nie tekst *stricte* krytycznoliteracki, należałoby zatem wyraźniej ukazać relacje strategii krytycznoliterackich i autobiografistycznych. Drugą wątpliwość budzi czas powstawania *Szkiców*: lata 1940—1944; należałoby uzasadnić, że lata te istotnie są — jak pisze Dybciak — końcówką okresu, którym zajmuje się w swej książce (s. 134); wreszcie niepokoić może data wydania dziennika: rok 1957. Czy jest zatem prawomocne odnajdywanie w *Szkicach* przynależności do „nurtu z lat trzydziestych”? Omawiając działalność krytyczną innych autorów, wśród których znajdują się piszący do dziś (Kubacki, Parnicki), zajmuje się Dybciak przede wszystkim ich dokonaniem przedwojennymi, trudno więc powiedzieć, jak wielkim przemianom twórczość ich uległa pod wpływem przeżyć wojennych (zazwyczaj jednak wojna zmienia widzenie świata i kultury przez jednostkę). Wydaje mi się, że nie należało utworu tak silnie związanego z drugą wojną światową, przeto prezentującego nieco inny, wzbogacony o zasadniczo inne doświadczenia światopogląd, umieszczać w książce bez żadnego komentarza, traktując go jako jeszcze jeden „zwyčajny” składnik wyodrębnionego nurtu. Nie sposób zresztą nie zauważyć, że w analizie *Szkiców piórkiem* ginie jakby tytułowy problem personalizmu Bobkowskiego, pojawiający się dopiero w końcowym, podsumowującym rozdziale książki.

Wszystkie moje wątpliwości dotyczące miejsca i sposobu istnienia dziennika Bobkowskiego w pracy Dybciaka są jednak w gruncie rzeczy mniej istotne niż fakt, że właśnie dzięki tej pracy otrzymaliśmy pierwsze u nas gruntowniejsze omówienie niektórych aspektów książki prawie nie znanej szerszemu ogółowi, a fascynującej.

Podobną wartość ma wspomniane już omówienie twórczości Micińskiego, choć i podobne budzi wątpliwości co do odnajdywanego dla niej miejsca w „nurcie personalistycznym”.

Akceptację wielu tez Dybciaka utrudnia kompozycja jego pracy. Autor niekiedy prezentuje portrety indywidualne krytyków, czasem zaś charakteryzuje omawiane zjawiska według porządku problemowego. Taka budowa książki — nie całkiem konsekwentna w żadnym z dwu kierunków — wprowadza nieco chaosu. Wydaje się, że — paradoksalnie — dla czytelnika przeszkodą może być też dążenie Dybciaka do maksymalnej precyzji. To właśnie ono każe mu wielokrotnie rozczłonkować poszczególne zjawiska, omawiać osobno różne ich aspekty i dzielić je na grupy. Przykładem niech będzie omawianie programowych tekstów Frydego w rozdziale *Organizacja stylistyczno-retoryczna wypowiedzi krytycznoliterackich*, chociaż to właśnie inny (przedostatni) rozdział książki dotyczy programu. Co prawda wybór pierwszego z wymienionych rozdziałów dla przedstawienia interpretacji Dybciaka daje się uzasadnić tym, że autor skupia swą uwagę przede

wszystkim na warstwie stylistyczno-retorycznej tekstów Frydego, niemniej jednak oczywiste jest, że każdy czytelnik pragnący zdobyć informacje o programowych pracach autora *Trzech pokoleń literackich* szukać ich będzie właśnie w rozdziale pt. *Zarysy programu*. Tak więc tym razem zwyciężyła tendencja monografizująca „sylwetkowo”. W innych jednak przypadkach bywa odmiennie i trochę trzeba zgadywać, gdzie czego w książce szukać. Jest to mankamentem zwłaszcza dlatego, że rola informacyjna, jaką spełniać będzie praca Dybciaka, jest bardzo istotna.

Z kolei, jeśli w tej książce, niezmiernie cennej jako studium o teorii i historii krytyki, autor próbuje wykazać istnienie nurtu personalistycznego w dwudziestoleciu międzywojennym, to — jak sądzę — w większym stopniu powinien konfrontować fakty, o których pisze, z europejską krytyką literacką, tradycyjnie zwaną „personalistyczną”. Dybciak tylko marginesowo o niej wspomina, najwięcej uwagi poświęcając Emmanuelowi Mounierowi i innym twórcom skupionym wokół pisma „Esprit”. Jest to zrozumiałe, ponieważ środowisko „Esprit” rozwijało się głównie w omawianym przez Dybciaka okresie, autora przy tym interesuje przede wszystkim personalizm chrześcijański. Dlatego też prawie zupełnie pominięte działalności krytyków skupionych wokół pisma „Verbum” bardzo nieprzekonywająco tłumaczy się różnicami pokoleniowymi.

Fakt, że przeważnie krytycy ci byli o kilka czy kilkanaście lat starsi od przedstawicieli „pokolenia 1910”, nie powinien być przeszkodą w szerszym zaprezentowaniu ich twórczości, skoro to przede wszystkim właśnie oni personalizm (głównie w jego wersji Maritainowskiej) w Polsce propagowali. Dotyczy to wprawdzie personalizmu inspirowanego przez neotomizm, który Dybciak odróżnia od „współczesnego personalizmu chrześcijańskiego” (s. 205), myślę jednak, że oba te rodzaje (o ile rzeczywiście są to różne rodzaje) personalizmu w krytyce można odnaleźć np. w artykule siostry Teresy Landy pt. *Kryteria moralne w krytyce literackiej* („Verbum” 1938, nr 4), jak też w innych zamieszczanych w „Verbum” wypowiedziach, choćby tejsze siostry Teresy Landy o *Ferdynardzie* Gombrowicza czy Rafała Blütha o twórczości Bunina.

Wyraźny wpływ myśli Maritainowskiej odnajdywany przez Dybciaka chociażby w wypowiedziach Frydego nie przeszkadza mu w uczynieniu z autora *Trzech pokoleń literackich* jednej z czołowych postaci swej książki. Takie stanowisko badacza powoduje wątpliwości co do możliwości stwierdzenia rzeczywistych różnic między personalizmem Maritaina a poglądami Mouniera na gruncie krytyki literackiej.

Godny rozwinięcia wydaje się też problem sygnalizowany przez Dybciaka słowami: „dwudziestowieczny personalizm wyrastał z doświadczenia kryzysu współczesnej cywilizacji europejskiej i nade wszystko stanowił reakcję na zastraszająco dynamicznie rozwijające się w okresie międzywojennym totalitaryzmy. Personalizm, także chrześcijański, był więc zorientowany bardziej socjologicznie i aktywnie oraz głębiej zanurzony w ówczesny dramat historyczny. Przypomnijmy tylko kilka tytułów najsławniejszych dzieł personalistycznych: Mouniera *Rewolucja personalistyczna*, *Kryzys dwudziestego wieku* i *Dwie alienacje*, Simone Weil *Rozważania o przyczynach wolności i ucisku społecznego*, Bierdiajewa *Nowe średniowiecze* oraz *Rosyjska idea...*” (s. 206). W tym kontekście na gruncie polskim ciekawa byłaby konfrontacja personalizmu z egzystencjalizmem (też możemy się wesprzeć tytułem dzieła Mouniera — *Wprowadzenie do egzystencjalizmów*), bo przecież i wątki egzystencjalne niewątpliwie da się odnaleźć w twórczości krytyków określanych przez Dybciaka mianem „personalistów”.

Powtórzę zatem: książka ta świadczy, że istnienie nurtu personalistycznego w krytyce jest kwestią otwartą; sam autor wykazuje przecież wiele zasadniczych różnic pomiędzy poszczególnymi krytykami, ujawnia inne wpływy i inspiracje w ich tekstach uświadamiając, że nie zawsze dominuje w nich to, co sam jako perso-

nalizm określa (zaskakujące jest np. — z punktu widzenia przypisywanej „personalistom” poetyki — stwierdzenie unikania pierwszoosobowych form czasownikowych i braku zaznaczania sytuacji komunikacyjnej w twórczości Frydego). Może i problematykę świadomości, i zagadnienia poetyki zwanej personalistyczną rozświetliłoby sięgnięcie do tekstów grupy „Verbum”? A może większą wagę należałoby nadać faktowi częstego łączenia roli krytyka i pisarza przez przedstawionych w książce twórców? Może właśnie uprawianie twórczości literackiej przez Parnickiego, Andrzejewskiego, Kubackiego, także Wykę, ma związek z ich fascynacją ideami personalistycznymi? Zjawisko przechodzenia krytyki w ręce twórców jest w ogóle charakterystyczne dla w. XX, co zauważył Tomasz Burek². W przypadku krytyki zwanej personalistyczną jest to chyba dość wyraźne; może właśnie „bycie twórcą” pomaga takim działaniom krytyka: „krytyk-personalista dochodzi, co w twórcy i dziele jest odrębne, niepowtarzalne, jedyne. Równocześnie usiłuje wskazać, co ta odrębność, niepowtarzalność, jedyność zawdzięcza wspólności”³.

Wyłania się tu interesujące pytanie — czy w ogóle możliwa jest krytyka, którą dałoby się nazwać „niepersonalistyczną”? Jan Błoński taki np. wyraził pogląd na temat osobowości krytyka (częściowo zresztą cytuje go Dybciak): krytyk „jest nie tylko z przyrodzenia demokratą [...], ale także personalistą. Bardziej niż porządkować, chciałby zrozumieć, bardziej niż wyjaśniać — doprowadzić do porozumienia. Nad wierność normie i wierność literaturze (jako instytucji) przekłada przekonanie o dialogowym charakterze prawdy. Skłonny jest do nieporządku i przekraczania granic [...], ale też w głębi serca czuje się bliższy sztuce niż nauce”⁴.

Powyższe zdania mają wiele wspólnego z poglądami głoszonymi w książce Dybciaka, a przecież wydaje się, że Błoński uważa personalizm za swego rodzaju immanentną cechę krytyki literackiej w ogóle (nie tylko jednego z jej nurtów). To następny dowód, że problem istnienia nurtu personalistycznego w krytyce, jak też w wpływu personalizmu na ten rodzaj piśmiennictwa uważać możemy za kwestię otwartą.

Katarzyna Głowacka

POGRANICZA I KORESPONDENCJE SZTUK. Studia pod redakcją Teresy Cieślukowskiej i Janusza Sławińskiego. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1980. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 295. „Z Dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej”. Tom LVI. Polska Akademia Nauk. Instytut Badań Literackich.

Każda nowa polska książka poświęcona pograniczu sztuk wzbudza duże zainteresowanie i jeszcze większe nadzieje w wielu środowiskach naukowych. Ten wzrost zainteresowania badaniami w tej dziedzinie widoczny jest od kilku lat, szczególnie od czasu gdy do nauk humanistycznych wtargnęła semiotyka. Liczne grono badaczy przekonane jest, że dzięki zastosowaniu metod zaczerpniętych z nauki o znakach wiele dotychczas nie rozwiązanych problemów będzie można po-myślnie wyjaśnić. Byłoby jednak jawną nieprawdą twierdzenie, że semiotyka nie-

² T. Burek, *Krytyka literacka i „duch nowoczesności”*. *Literatura polska 1918—1932*. Warszawa 1975, s. 154.

³ Terlecki, *op. cit.*, s. 17.

⁴ J. Błoński, *Ofiarny kozioł i koń trojański*. „Teksty” 1972, nr 2, s. 5.